

opusdei.org

Dobrem zwyciężaj!

Szok i niedowierzanie. Za naszą granicą toczy się regularna wojna. Czwartek 24.02.

Pierwsze informacje docierające do nas z Ukrainy były szokujące i ciężkie do przyjęcia.

08-03-2022

Piątek 25.02. Pierwsi uchodźcy z Ukrainy trafiają do Polski. Internet zapełnia się informacjami o potrzebujących ukraińskich matkach i dzieciach. Potrzebne są dla nich miejsca noclegu, pościel, ubrania,

jedzenie, środki czystości. Na prośbę znajomej udostępniam w mediach społecznościowym wpisy o potrzebach 18 ukraińskich matek i ich dzieci, które znalazły schronienie w Lublinie. Odzew wśród znajomych jest natychmiastowy. Proponuję transport do Lublina w niedzielę rano.

Sobota 26.02. Opracowujemy plan działania. Zakupy, transport. Zdobywamy wiedzę o potrzebach w naszym mieście, do którego trafili już pierwsi uciekinierzy. Straż pożarna, parafia, organizacje kościelne (Rycerze Jana Pawła II) działają sprawnie. Miejsca noclegowe przygotowane, jedzenie i ciepłe posiłki zapewnione, artykuły higieniczne i dziecięce pieluszki we wszystkich rozmiarach są już dostępne. Wymieniamy się z koordynatorem numerami telefonów. Będziemy informować się na bieżąco. Jadę do Warszawy

opiekować się moim malutkim kuzynem, rodzice w tym czasie szkolą się z zasad pierwszej pomocy. Radzę sobie bez większych problemów. Wracając do domu rozmawiam z moją kochaną żoną. Zebraliśmy 2 samochody darów. Łóžeczko, wózek, przewijaki, krzeselko, ubrania, pieluchy, środki czystości. W jednej z hurtowni kupiliśmy nawet ukraińskie czekolady. Być może dzięki nim pojawi się na twarzach dzieci uśmiech. Samochody są załadowane pod sufit. Szukamy samochodu i zastanawiamy się od kogo możemy pożyczyć jeden większy, do którego zmieści się całość. Dokładnie w tym momencie dzwoni mój syn: „Cześć Tato, mój kolega ma 2 duże vany, które chcą udostępnić na pomoc uchodźcom z Ukrainy...”. W nocy przepakowujemy wszystkie dary. Rano ruszamy. We dwóch.

Gość w domu, Bóg w domu

Niedziela 27.02 Lublin. Szybko i sprawnie wypakowujemy dary. Wszystko jest skoordynowane profesjonalnie. Czas i miejsce. Pierwszy kontakt z ukraińskimi matkami. Próbuję mówić po polsku – na początku nie rozumieją, przechodzę na rosyjski, tłumaczę co przywieźliśmy, mówię o tym jak podobne są nasze języki. Dodaję, że w Polsce mogą czuć się jak w swoim domu. Przed wyjazdem dzwonię do koordynatorów oraz kolegów, którzy byli na granicy, czy jest szansa na zabranie kogoś w drodze powrotnej. Niestety, a może całe szczęście przy punktach granicznych jest nadmiar samochodów oczekujących na mamy i dzieci z Ukrainy. Wracamy.

Poniedziałek 28.02 Wieczorna modlitwa, na telefonie pojawia się informacja od kolegi. Transport ukraińskich matek i dzieci spod granicy do Ząbek i okolic – szukamy rodzin, które mogą je przyjąć. Piszę

mu o naszym kilkunastotysięcznym mieście, które może przyjąć co najmniej kilkuset uchodźców.

„Chcesz pojechać z nami?”

Oczywiście!”.

Wtorek 1.03. Rano Msza Święta.

Śniadanie. Busami i autobusem

Szkoły Wyższej Wymiaru

Sprawiedliwości wieziemy pomoc.

Różaniec Święty w drodze.

Rozładunek w Hrubieszowie,

zabieramy z ośrodka pierwsze 3

mamy z dziećmi. Poznajemy każde po imieniu, rozmawiamy, żartujemy.

Daniło ma 2 lata, mały Kozak Marko

– 5, Swieta jest nastolatką. Jedziemy

do przejścia w Dołhobyczowie.

Zastajemy tam kilkaset osób

czekających na transport.

Wybieramy mamy i dzieci, w

pierwszej kolejności te w wózkach.

Pytamy się o to, czy mają dom w

Polsce, w którym mogą się

zatrzymać. Autobus szybko się

wypełnia, towarzyszące nam busy

także. Ruszamy w kierunku Warszawy. Autobus jest pełny, staramy się jak najlepiej zadbać o pasażerów. Rozśmieszam dzieci, zależy nam na tym, żeby choć na chwilę zapomniały o koszmarze, który zostawiły po drugiej stronie granicy. O tym, że po tamtej stronie granicy został Tata, który walczy o wolność swojej ojczyzny i bezpieczeństwo całej Europy przed agresją.

Zbliża się północ, dojeżdżamy do Ząbek. Większość pasażerów wysiada, reszta jedzie do Milanówka. W międzyczasie zaplanowałem rozlokowanie wszystkich rodzin. U przyjaciół, u nas, u naszej rodziny.

Przyjaciele i nasz syn przyjeżdżają na parking przed szkołą. Zabieramy gości do domu. Wreszcie mogą położyć się w wygodnym łóżku i bezpiecznie spędzić noc. Od początku

wojny spali najdłużej 3 godziny na dobę.

Środa 2.03 Katerina z dziećmi i psem nocowała u nas. Wypoczęli. Jemy razem śniadanie, po angielsku opowiadamy o sobie, śmiejemy się, słuchamy o planach naszych gości. Zapraszamy do szkoły naszej córki. Bardzo im się podoba, zostają oprowadzeni po budynku, komentują ilość darów dla Ukrainy zbieraną w korytarzu szkolnym. Odwożę gości na Dworzec Centralny, żegnamy się, a ja proszę o informowanie mnie o tym, czy wszystko z nimi jest w porządku. Jadą do znajomych do Krakowa, a później do Niemiec.

Wieczorem dzień skupienia. SMS od dyrektora szkoły „Czy mogę zadzwonić?” „Oczywiście!”. Jest pomysł wykorzystania narzędzi internetowych do nauki ukraińskich dzieci w polskich szkołach.

Wystarczy przetłumaczyć lekcję z polskiego na ukraiński w czasie rzeczywistym. Potrzebny jest zespół testowy, najlepiej ukraińska młodzież. Czy ja mogę kogoś zorganizować? „Oczywiście!”.

Czwartek 3.03. Zapraszam 16-letniego Igora na kolację. Jest uczniem szkoły muzycznej, mieszka blisko granicy z Polską. Przyjechał do Polski sam. Mama pracuje w szpitalu, tata i brat służą w wojsku. Rozmawiamy o planie wykorzystania narzędzi IT do nauki i teście. Umawiamy się na piątek.

Piątek 4.03. Początek testu systemu. Jadę do pracy. Odbieram SMS: „potrzebujemy pomocy dla kilkuset niepełnosprawnych z Ukrainy, którzy o 23.00 przyjadą do Warszawy”. Rozpowszechniam tę informację wśród znajomych, bez upubliczniania. Tylko zaufani, żadnych zdjęć. Transport się opóźnia,

przyjadą o 4.00 rano. Na kilka godzin kładziemy się z synami do łóżek. 3.05 dzwoni budzik. Ruszamy.

Na miejscu okazuje się, że przyjechały niepełnosprawne dzieci i młodzież. Wśród wolontariuszy dominuje młodzież. Harcerze, przedstawiciele wspólnot, organizacji kościelnych. Pomagamy przenieść lub doprowadzić naszych gości do łóżek, rozebrać, pomóc się położyć. Zespół Downa, porażenia, inne niepełnosprawności. Wszyscy otwarci, ufni. Karmienie, toaleta, zmiana pieluch. Wspaniała organizacja. Poznaję kilku chłopców. Kola, Andriej, Wowa, Artem. Z niektórymi mogę porozmawiać po angielsku. Rozmawiam, rozśmieszam, łaskoczę, czasem śpiewam kołysanki. Wszechogarniająca świadomość dzieciństwa bożego, braterstwa, odpowiedzialności i pewność, że Dobro zwycięży!

P.S. [od redakcji] Jak widać Michał w ostatnim tygodniu znalazł czas dla sprawy...

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/dobrem-zwyciezaj/>
(28-03-2026)